



Aby wpłacić 1% na MSAL lub Wieści Orzyskie wpisz w PIT numer KRS - 0000 199 344. Wpłacającym, jak zawsze, prześlemy drobne upominki.

## PTAKOM POMAGAJ NIE SZKODZĄC

W okresie zimowym wiele osób dokarmianie ptaków traktuje jako formę rekreacji. Często można zobaczyć spacerujące rodziny, podrzucające pieczywo ptakom wodnym. Dzieci w szkole uczą się budować karmniki i cieszą się, że mogą ratować dzikie zwierzęta. Wszystko ma jednak dobre i złe strony i okazuje się, że taka czynność również może wpływać negatywnie na skrzydlate istoty.

Czy należy dokarmiać ptaki? Jak to

robić, aby im nie zaszkodzić?

Przede wszystkim trzeba się zastanowić nad pozytywnymi efektami karmienia ptaków. W zimę zwierzętom jest o wiele trudniej odszukać pokarm w naturalnym środowisku. Osłabione i stare ptaki często nie radzą sobie bez ingerencji człowieka. W ten sposób więc pomagamy im przetrwać ciężki okres. Jest to też z pewnością przyjemny i jednocześnie pożyteczny spo-

*dokończenie na str. 3*

**MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI ORZYSZAN**  
wydawany przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

# wieści orzyskie

Nr 38

styczeń 2013

gazeta non profit - egzemplarz bezpłatny

ISSN 1898-3375



## Wigilia inna niż wszystkie



**O wieczerach wigilijnych, tych pracowniczych, gminnych, w grupach różniczkowych i innych, odbywających się w okresie świąt Bożego Narodzenia, powiedziano już chyba wszystko, no w każdym razie niezmiernie dużo.**

Jednak ta, o której ośmielałam się wspomnieć, była jedy-

na w swoim rodzaju, niepowtarzalna, wyjątkowa. Mówię o Wigilii, która odbyła się 12 grudnia 2012 roku w Pawilonie Artystycznym orzyskiego Domu Kultury, a której głównym organizatorem było Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu.

Pod czujnym okiem pani Reginy Marusińskiej przygotowano wszystko, co na tak wy-

jątkowy wieczór przygotować należało. Stoły przykryte śnieżnobiałymi obrusami, świece, pięknie ułożone serwetki, no i tradycyjne potrawy wigilijne. Na czołowym miejscu, jak każda tradycja, opłatek, następnie kapusta z grzybami, barszcz, pierogi, ryby pod różnymi postaciami..., czego tam nie było. „Bo jak MSAL coś organizuje, to musi być doskonale.

Oni są perfekcjonistami.”- mówi jedna z uczestniczek spotkania, zupełnie z MSAL-em niezwiązana.

Wigilię rozpoczęli: prezes MSAL p. Krzysztof Marusiński i przewodnicząca koła Związku Emerytów i Rencistów w Orzyszu p. Danuta Wikiera, serdecznie witając zgromadzonych gości, wśród nich wiceburmistrz Orzysza p. Ewę Polkowską-Krupa. Na wieczerzę przybyło ok. 60 osób, z czego tylko nieliczni to członkowie stowarzyszenia, przeważająca większość to emeryci i renciści, członkowie koła z Orzysza.

Po raz pierwszy w tym roku i, miejmy nadzieję, nie ostatni, spróbowano połączyć te dwie grupy, organizując wspólną wieczerzę wigilijną. Wszystko udało się znakomicie, wszyscy byli zadowoleni, zwłaszcza ludzie samotni, spragnieni kontaktów z innymi. I to pierwszy powód, dla którego nazywam tę Wigilię wyjątkową.

A drugi? Otóż spotkanie to zainaugurowało Akademię Seniorów Warmii i Mazur, której organizatorem jest MSAL w Orzyszu.

*dokończenie na str. 2*

## Wigilia inna niż wszystkie

*dokończenie ze str. 1*

Akademia obejmuje swym zasięgiem 9 miast z województwa warmińsko-mazurskiego, a jednym z nich jest Orzysz. Wykład inauguracyjny pt. „Teatr - po obu stronach sceny” wygłosiła jedna z uczestniczek spotkania. Mówiła o historii teatru, począwszy od czasów najdawniejszych, od starożytnej Grecji, o wielotysięcznych tłumach gromadzących się na dionizjach - uroczystościach na cześć Dionizosa - boga wina i urodzaju. Wspomniała o teatrze rzymskim z udziałem akrobatów, błaznów cyrkowych, a później także dzikich zwierząt, który oprócz rozrywki miał dostarczyć widzom mocnych wrażeń. Z wykładu dowiedzieliśmy się np., że w starożytności aktorami byli wyłącznie mężczyźni i na scenie występowali w maskach. W średniowieczu natomiast królował dramat liturgiczny, w którym i aktorami, i widzami jednocześnie byli uczestnicy nabożeństw. Prelegentka mówiła też o teatrze cieni, teatrze gestu, krótko mówiąc o zabawie w teatr, magicznej rozrywce, podobno bardzo wciągającej, pozwalającej na wyglupy, ale i na prawdziwą pracę zespołową. Taki teatr ujawnia talenty, daje niezapomniane przeżycia po obu stronach kurtyny - zapewniła prelegentka.

Tę część spotkania zakończyła scenka, przygotowana przez członków MSAL, oparta na tekście utworu Józefa Ignacego Kraszewskiego „Dziad i baba”. Bardzo profesjonalnie podeszli do swoich ról aktorzy - amatorzy, a śmierć pojawiła się na scenie z własnoręcznie przygotowaną kosą. Wszyscy bawili się doskonale i aktorzy, i widzowie. Oby jak najwięcej takich ciekawych przedstawień.

Pomysł połączenia wieczerzy ze sztuką wydaje się doskonały. Przecież słynne obiady czwartkowe u króla Stasia także łączyły te dwie strony życia, a gośćmi byli tak znakomici ludzie polskiego oświecenia, jak Ignacy Krasicki czy Stanisław Trembecki.

Z albumu Arys/Ostpreusen Dietricha Peylo

Orzysz



Po króciutkiej przerwie przystąpiono do dzielenia się opłatkiem i przyszedł czas na życzenia, a tym nie było końca. A ponieważ większość zebranych to seniorzy, ludzie 60+, to głównie życzyliśmy sobie nawzajem zdrowia, pociechy z wnucząt i do sięgo roku.

Jak na prawdziwą Wigilię przystało, na spotkaniu nie mogło zabraknąć kołęd, staropolskich pieśni bożonarodzeniowych, takich jak: „Wśród nocnej ciszy”, „Lulajże Jezuniu”..., które jednym głosem śpiewali wszyscy zebrani. Dla zgromadzonych seniorów wolontarystycznie zagrał zespół

młodzieżowy Captum, prezentując kilka współczesnych kołęd i pastorałek, za co otrzymał gromkie brawa od biesiadników. Wigilia dobiegła końca i rozeszliśmy się do swoich domów. Z utęsknieniem będziemy czekać na kolejne tego typu spotkania. Może nie tylko wigilijne.

**uczestniczka wieczerzy**

**Serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy przygotowali i przeprowadzili spotkanie. Szczególne dla "aktorów", zespołu Captum i Pani Burmistrz Ewy Polkowskiej-Krupa.**



## PTAKOM POMAGAJ NIE SZKODZĄC

dokończenie ze str. 1

sób spędzenia wolnego czasu. Angażując dzieci w tego typu działania uczymy je, że można w łatwy sposób dbać o naszą faunę.

Jednak karmienie ptaków ma nie tylko zwolenników. Istnieją również przeciwnicy takich akcji. Ci uważają, że dokarmianie zaburza przebieg naturalnych cykli w przyrodzie. Według nich zwierzęta są przystosowane do samodzielnego poszukiwania pokarmu. Te, które z różnych przyczyn nie będą potrafiły tego zrobić, ulegną koniecznej selekcji. Swoje poglądy argumentują przede wszystkim tym, że większość ochotników w nieprawidłowy sposób dokarmia zwierzęta, wyrządzając tym samym im dużą krzywdę.

Jak znaleźć kompromis w tym nieformalnym, jednak bardzo aktualnym, spo-

rze? Otóż wystarczy przecież dowiedzieć się, na czym powinno polegać dokarmianie ptaków i robić to, jeśli ma się czas i chęci. Niech ten artykuł stanie się pewnego rodzaju mini poradnikiem i przestrożą dla wszystkich zainteresowanych pomocą dla ptaków.

Przede wszystkim nie dokarmiamy ptaków w inną porę roku, niż zima! Wtedy zwierzęta są wycieńczone i rzeczywiście oczekują naszej pomocy. Kiedy karmimy je przez cały rok, przyzwyczajają się do źródła pokarmu. Powoduje to np. rezygnację z odlotów do ciepłych krajów ptaków wędrownych, czy też nadmierny rozrost populacji innych ptaków, które potem chorują i stają się ciężarem dla ludzi. Decydując się na karmienie ptaków róbmy to regularnie i nie przerywajmy tego z przy-

czyn takich, jak trudne warunki atmosferyczne. Ptaki już po kilku posiłkach w jednym miejscu wracają do niego regularnie, więc jeśli nagle przerwiemy ten rytym, możemy spowodować zagłodzenie zwierząt. Zwracajmy uwagę na to, czym je karmimy. Ptaki nie są przecież odkurzacami, wciągającymi zbędne odpadki. Nie częstujmy ich spleśniałym chlebem, czy też produktami zawierającymi chemikalia. Nigdy nie uszczęśliwimy ich też, rzucając im w całości pół bochenka chleba. Całą energię tracą one na walkę o pożywienie, często po to, żeby zadławić się zbyt dużym kawałkiem.

Warto zapoznać się z metodami karmienia ptaków i z rodzajem pokarmu, który najłatwiej przyjmuje dany gatunek. Pomagajmy mądrze!

M.M

## NIEISTNIEJĄCE WSIE I OSADY W OBECNYCH GRANICACH GMINY ORZYSZ

## IGELSDORF

Igelsdorf, to nieistniejąca wieś, o której wiadomo bardzo mało. Tylko w jednym zdaniu dokumentu krzyżackiego pada ta nazwa. Świadczy to oczywiście o tym, że z jakichś powodów lokacja nie powiodła się. Próba rozwinięcia tematu na tak nikłej informacji wydaje się karkołomna, ale od czegoś wyobraźnia?

Nazwa Igelsdorf pada w jednym z dokumentów lokacyjnych dóbr służebnych Nipy (Nippa). Nota bene Nipy, to również nieistniejąca już wieś, z tym, że obecnie w granicach gminy Pisz, ale przez długi czas swojego istnienia należąca do parafii w Orzyszu. Nipy nie zniknęły jednak całkowicie tak jak Igelsdorf.

Miejscowość ta była siostrzaną wsią Łysoni, rozdzielonych jedynie strugą Kattloffken. Łysonie powstały pierwsze, w 1450 roku lokowano tutaj młyn. Dopiero w 1483 roku kolejne łany w tej okolicy otrzymał Stanisław Nipa (Stenzel Nippa), co dało początek miejscowości o nazwie wywodzącej się od jego nazwiska. W 1938 roku Nipy straciły samodzielność i zaczęły podlegać pod Łysonie (Lyssuhnen), stając się formalnie ich częścią. Nie jestem pewny, czy nazwa Nipy nie była jeszcze przez krótki czas oficjalnie używana po 1945 roku. Wiadomo, że zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej z 17 października 1949 roku zmieniono nazwę Nippen na Nipy, ale robiono to wówczas również w przypadku wsi całkowicie wyludnionych, a niedoszła nazwa wsi stawała się już tylko zwyczajową nazwą uroczyska.

Wróćmy jednak do rzeczy, czyli do Igelsdorfu. Jak już wspomniałem wcze-

śniej, nazwa ta pada w pewnym krzyżackim dokumencie. Chodzi o opis granic 10 łanów, które otrzymał Stańko Nipa (Stanck Nippa), od ówczesnego komtura ryńskiego Jerzego Ramunga von Rameg w roku 1485, czyli dwa lata po nadaniu dla wspomnianego wcześniej Stanisława.

Za Otto Barkowskim[i] zacytuję opis granic z dokumentu lokacyjnego: „Guetter Grenz von dem Saul und von dem Keßelfliß gegen Igelsdorff und an den Sehe Schwetko”. Wynika z tego, że łany Stańka graniczyły z łanami wcześniej powstałej wsi Guty (Nowe Guty), rzeką Kocioł (Keßel), Igelsdorfem - będącym przedmiotem naszych rozważań oraz jeziorem Szejkowo (tu: Schwetko). W tym przypadku chodzi zapewne o już dzisiaj niewielkie i mocno zarośnięte jeziorko na terenie poligonu, choć z kilku innych dokumentów wynika, że również jezioro Sajno było wówczas czasem właśnie tak (podobnie) nazywane.

Na podstawie tego opisu Grzegorz Białuński[ii] stwierdził, że Igelsdorf leżał gdzieś między Gutami a Nipami, naprzeciwko (na północ) od rzeki Kocioł (obecnie Białawka). Nie omieszkał też krótko wspomnieć o Igelsdorfie Wojciech Kętrzyński[iii]: „Igelsdorf (1485) pod Nipami nie istnieje już.”

Zasadne wydaje się pytanie czy przy

tak mizernych danych mamy pewność, że nazwa Igelsdorf dotyczy wsi lub osady, a nie jakiegoś innego obiektu, skoro naturalnymi granicami nadań były również rzeki czy jeziora? Zdecydowanie świadczy o tym przyrostek „dorf” w nazwie, czyli po niemiecku: wieś. Podobnie zbudowaną nazwę w pobliżu Orzysza miały Grzegorz - Gregersdorf, czyli wieś Grzegorza. „Czyją” zatem wsią był efemeryczny Igelsdorf? Igel, to po niemiecku: jeź. Pierwsze skojarzenie z tą nazwą dotyczy oczywiście wsi Jeże przy ówczesnej granicy prusko-mazowieckiej. Dobra służebne w Jeżach były lokowane w 1445 roku, a nazwę swą wzięły od głównych zasadźców, którymi byli: Staśko, Mikołaj i Czarnako Jeżko.

Czy możliwe jest, a wówczas często się tak zdarzało, że w ramach kolonizacji wewnętrznej, przybył w okolice Gut i Nip jakiś osadnik - Jeżko z Jeży? Bywało przecież w przypadku nazwisk, czy w zasadzie przezwisk pochodzących od słów pospolitych, że w oficjalnych dokumentach krzyżackich były owe nazwiska-przezwiska bardzo często tłumaczone literalnie na język niemiecki - stąd właśnie Igel?

No cóż, tego zapewne nie dowiemy się nigdy. Możemy za to wyobrazić sobie, że gdyby lokacja się wówczas powiodła, to jadąc do Pisz, gdzieś blisko granicy naszej gminy, przejeżdżalibyśmy dzisiaj przez malowniczą wieś Jeże.

Dzedzej

[i] Otto Barkowski, Beiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Rhein. Altpreussische Forschungen, 11. Jahrgang, 1934, H. 1, s. 204.

[ii] Grzegorz Białuński, Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku - starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn, 1996, s. 66.

[iii] Wojciech Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich... Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1882, s. 47

## opinie nie tylko Krzysztofa Marusińskiego TAKA GMINA

W związku z odejściem radnego, nagrodzonego za wierność, mieliśmy w gminie kolejne wybory uzupełniające. I tym razem, z kretesem, przegrali kandydaci Tomasz Sulimy. Najgorzej wypadł były policjant Jacek Żuber. Głosujący uznali go za swojego kandydata jedynie w 30 przypadkach. Podobnie, niewiele głosów zdobyła Urszula Galeniszcz, bo tylko 47. To były kolejne wybory, w których ta kandydatka ubiegała się o wybór na radną.

Nieco więcej głosów uzyskał Grzegorz Kraszewski, bo 67, ale nie udało mu się zająć miejsca brata. Może to i dobrze, bo nie będzie wystawiana na próbę jego niezależność. Wybory wygrała Elżbieta Bartkowska, na którą głosowało 97 osób. Tą, aktualnie już radną, należy podziwiać za upór w dążeniach do pozostania wybraną. Niegdyś kandydowała z ramienia PSL. Potem były jakieś niesnaski między nią, a kolegami ze Stronnictwa. Czy radna ta zasilili grupę popleczników aktualnego burmistrza, czy też wesprze jego opozycję, dowiemy się już wkrótce. Wskaże nam to sposób głosowania np. nad podwyżką poborów dla Tomasza Sulimy.

Właśnie, na jednej z najbliższych sesji przeprowadzone zostanie głosowanie nad podwyżką dla Tomasza Jakuba. Ma tego być 1700 zł. O taką kwotę, co miesiąc, będzie więcej zarabiał nasz zapracowany burmistrz, jeżeli większość radnych zagłosuje "za" albo wstrzyma się od głosu. Czy Sulima zasługuje na taką podwyżkę? Ja uważam, że nie. Z tego co wiem, on uważa, że jest bardzo dobrym burmistrzem i wszyscy jego lubią. Oby nie rozczarował się już w najbliższych wyborach.

Obyśmy jednak i my, mieszkańcy by-

li do nich dobrze przygotowani. Jakie obecnie mamy prognozy, co do kandydatów na tę najważniejszą funkcję w samorządzie? Niewątpliwie znów wystartuje Tomasz Sulima. Ten "nie popuści", ale też nie będzie miał większych szans. Nie będzie przecież kandydował Jan Aleszczyk, a to ta kandydatura skłoniła mieszkańców do głosowania na Sulimę. Niewątpliwie jednak z PSL kandydat będzie. Ja uważam, że będzie nim Marek Wysocki. No i bardzo dobrze. Jeżeli tylko tych dwóch będzie kandydowało, to będzie on moim kandydatem.

Dlaczego jednak tylko dwie osoby miałyby ubiegać się o tę funkcję? Lepiej byłoby dla wyborców, gdyby kandydatów było więcej – trzech? Czterech? Jeden z moich rozmówców przekonywał mnie do tego, że najlepszym burmistrzem w naszych, orzyskich warunkach byłaby kobieta. Czy jednak mamy taką osobę, która chciałaby objąć tę funkcję, a która jednocześnie ma doświadczenie w pracy z ludźmi i w kierowaniu jednostką samorządową? Trzeba by się rozglądać.

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej usłyszeliśmy, że brak nadzoru ze strony burmistrza i pracowników zajmujących się inwestycjami spowodował utratę środków unijnych w wysokości ok. 1,3 mln. złotych, na remont Ogródka Jordanowskiego.

Od wielu miesięcy opinia publiczna jest informowana o planowanym remoncie Ogródka Jordanowskiego. Miał tam powstać plac, na którym będą organizowane imprezy okolicznościowe. Czytaliśmy o tym w Biuletynie, na stronie Orzysza, słyszeliśmy na sesjach Rady.

Złożono wniosek z Programu „Po Ryby”, ale niestety, z uzupełnieniem dokumentacji Urząd sobie nie poradził. Zaowocowało utratą możliwości pozyskania

kwoty ok. 1,3 miliona złotych. No i placu nie będziemy mieli!

W grudniu, na sesji burmistrz poinformował radnych o tym przykrym fakcie. Dziwne, bo ani burmistrz, ani radni nie byli zbytnio tą stratą przejęci. Może dlatego, że w tej gminie chodzi tylko o administrowanie, a nie o rozwój. Nowa inwestycja to nowe problemy, a tutaj nie można się uporać z budową boiska, które miało być oddane do użytku w październiku 2012 roku, a jak na razie to mamy tylko rozkopany plac budowy.

Jakie inwestycje zrobiły obecne władze przez 2 lata swojego urzędowania? Plac zabaw dla dzieci, ale to chyba nie jest pomysł naszego burmistrza. Natomiast wokół mówi się głośno o dużych nagrodach, jakie na koniec roku otrzymali urzędnicy za wzorową pracę. Także z działu inwestycji, który stracił 1,3 miliona.

Łatwo rozdawać publiczne pieniądze, o! łatwo. Źle się dzieje, ale wszyscy siedzą cicho. Może doszli do wniosku, że przeczekają, może, że im też coś kapnie z tego tortu?

Z przykrością patrzy się na problemy mieszkańców naszego miasta. Na brak pracy. Brak porządku, co było widoczne, gdy tylko trochę spnęło śniegiem. Ludzie mieszkają w rozwalających się budynkach. Brakuje mieszkań. Brak dróg i chodników w mieście i na wsiach. Brniemy w błocie idąc do swoich domów. Na cmentarzu brak alejek, drogi dojazdowej, oświetlenia. Do MOPS-u strach zachodzić, taki tam ścisk i rwetes. Może zamiast na nagrody trzeba było tam skierować środki finansowe?

A my czekamy na kolejne podwyżki i nagrody dla urzędników, na czele z Tomaszem Sulimą.

Ten, który przygotowuje sobie podwyżkę podjął decyzję, jak się obecnie okazuje nieprzemyślaną, w sprawie usytuowania telebimu.

Kierowcy narzekają na zagrożenia wypadkami, które ten powoduje. Jeden z nich opowiadał, jak to nieomal rozjechał rowerzystę. Podjeżdżając do skrzyżowania, od strony Pizsa, nagle został oślepiiony ostrym światłem zmieniającej się reklamy na wyświetlaczu. Oślepiiony nie zauważył rowerzysty jadącego z Giżyckiej w kierunku ulicy Elckiej. Gdy nagle dostrzegł coś przy samej masce, gwałtownie zahamował. Rowerzysta otarł się niemal o zderzak, a kierowca przez długą chwilę dochodził do siebie, nim zjechał ze skrzyżowania.

Usytuowanie telebimu stwarza duże niebezpieczeństwo dla kierowców. Rozwiązaniem może być jego likwidacja lub co najmniej wyłączanie go po zmierzchu.

To źle, że przy takich decyzjach przedkłada się interesy indywidualne nad bezpieczeństwo mieszkańców.

### ZBIGNIEW CHOJNOWSKI ZAMARZNIĘTE JEZIORO

Słyszysz tąpnięcie lodu – to jest pomruk  
Śpiącego na dnie wód.

To tam do wiosny przeleżała matka Helmuta,

Wypadła z sań podczas powrotu na brzeg:

Z ciała wypląły węgore.

Układasz ramiona na powietrzu i uderzany wiatrem w plecy

Suniesz po czarnej gładziźnie,

jakbyś przemierzał wieczność.

Pędzisz ku przerebli, z której rybacy z Okartowa na mróz

Wyciągają niewody osrebrzone płocią i leszczem.

## WARTO PRZECZYTAĆ

Czytelnikom polecam kolejną pozycję pani Katarzyny Enerlich, „Prowincję pełną słońca.” Sądzę, że tych, którzy przeczytali „Prowincję pełną marzeń,” nie trzeba do tego zachęcać, mimo to, namawiam ponownie do sięgnięcia po powieści p. Enerlich. Naprawdę warto.

„Prowincja pełna słońca” to dalsze losy Ludmiły Gold, a także jej małej córki Zosi. Bohaterka znów jest singielką, bo ukochany Martin odchodzi do innej (kiedyś będzie tego żałował, jak to w życiu bywa), ale teraz mówi: „Zostawmy na razie nas.” Kobieta zostaje sama, bez pieniędzy, bez stałej pracy, za to z kredytem zaciągniętym na budowę domu. Czy sobie poradzi? No pewnie. Wyjedzie „na saksy” do Włoch, jak to zrobiło wielu Polaków, by tam ciężko pracować w hotelu nad Adriatykiem. Poznaje trochę obyczaje i kulturę Włochów (choć nie tylko), ale spotyka się też z problemami innych ludzi, którzy wymagają pomocy. Taką osobą jest Amina- piękna Marokanka, bardzo niebezpieczna z wielu powodów; tym najpo-

ważniejszym jest mąż – muzułmanin i tyran. Ludmiła współorganizuje ucieczkę Aminy od męża. Przywozi ją do Polski i ukrywa wśród mazurskich jezior i lasów. Marokanka znajduje tu nowych przyjaciół, uczy się języka polskiego, pracuje... i żyje.

A co z Ludką? A no po rozwodzie zakochuje się ponownie w człowieku z lasu, naukowcu Wojtku, o którym śmiało można powiedzieć „dziwak”. Z nim chodzi szukać pierwszych oznak wiosny, dowiaduje się, że „miłość jest rzeczą normalną w przyrodzie, jak u ludzi- na sianie lub w trawie,” gdy zauważa, jak „okruszek lub szczeciwłos uprawia na śniegu miłość”. To od Wojtka dowiaduje się, że opieńka, chociaż to grzyb jadalny, jest też leśnym intruzem. Opieńki wywołują tzw. opieńkową zgniliznę korzeni i mogą zniszczyć drzewo. Ciekawe prawda?

„Prowincja pełna słońca” to w jakimś sensie taki mały przewodnik turystyczny po wschodnich i południowych obrzeżach Polski. Podobno marszałek Piłsudski miał, że „Polska jest jak obwarzanek, naj-

piękniejsza po brzegach” i w taką właśnie „obwarzankową podróż” dookoła Polski Wojtek zabiera Ludmiłę. Swoją wycieczkę zaczynają od Tykocina- miasteczka dwóch kultur, zwiedzają Białowieżę, Świętą Górę Grabarkę- taką prawosławną Jasną Górę z „lasem krzyży niczym wielkie cmentarzysko”, nocą kąpią się w Bugu. Później jest Kazimierz, Przemyśl, Cieszyń... O każdym miejscu można się czegoś dowiedzieć, obejrzyć nieco zdjęć i może zaplanować podobną „obwarzankową podróż”.

I znów chciałoby się powiedzieć: cudze chwalicie, swego nie znacie. Ale taka jest prawda. Często wyjeżdżamy na zagraniczne wczasy, nad ciepłe morza, do znanych kurortów nie tylko europejskich, a nie znamy własnego kraju. Czy to tak wypada, czy może chcemy być lepsi od naszych kolegów, znajomych i jechać dalej niż oni? Snobizm? Polska to naprawdę piękny i ciekawy kraj, co potwierdzają turyści obokrajowcy, coraz częściej odwiedzający naszą ojczyznę. Myślę, że „Prowincja pełna słońca” znajdzie wśród czytelników tego tekstu wielu chętnych.

A. D.

## Koncepcja drogi wodnej

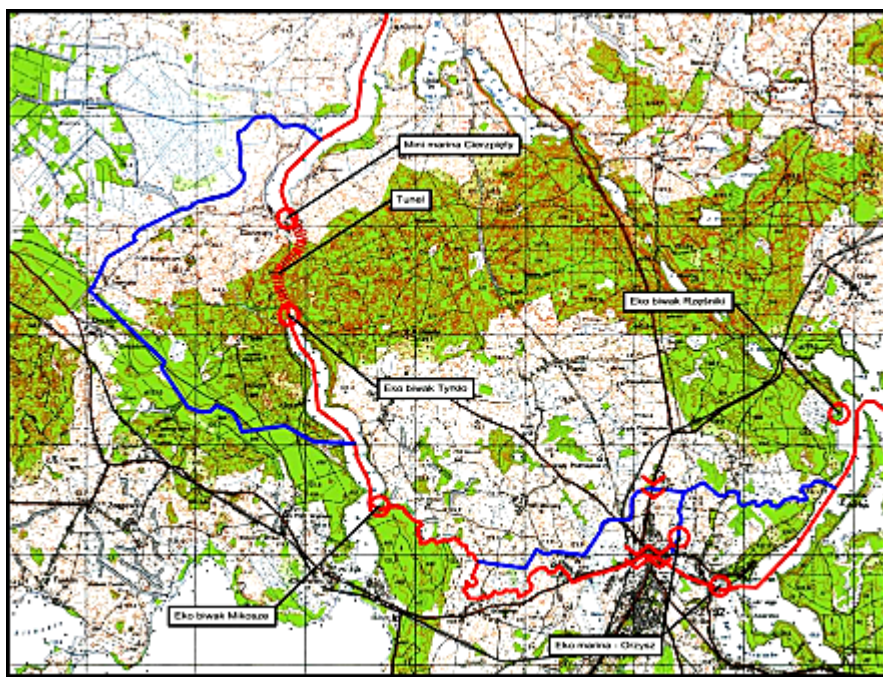
W ramach koncepcji przygotowano dwa warianty przyszłego połączenia Kanału Augustowskiego z Giżyckiem. Z j. Buzelno do j. Tyrkło będzie ono przebiegało albo tunelem dł. 1800 m i szer. 6 m lub rowem odwadniającym przy Bagnach Nietlickich i łączyło się będzie z Tyrkłem od zachodu, w połowie jego szerokości.

W części pomiędzy j. Tyrkło a j.

Orzysz może przebiegać przez miasto Orzysz gdzie powstanie eko marina, duży port w centrum miasta. Wg drugiej wersji ma być przekopany nowy kanał na północ od Orzysza, na wysokości Sumek, a potem starym ciekim rzeki Orzyszy, do j. Orzysz.

W kolejnym wydaniu Wieści zamieścimy kompleksowe informacje na ten temat.

red



## Do zgody przez prawdę

W ostatnim Biuletynie, gazecie burmistrza Sulimy i jego pomocnika z Pizsa, w rubryce Kronika Strażacka, Mariusz Semenowicz był łaskaw wymienić moje nazwisko. Postawił mi jakieś zarzuty dopuszczając się premedytowanych manipulacji prawdą. Rozumiem to jako wezwanie mnie do publicznej wypowiedzi o sprawach, które on poruszał.

Jak dotychczas nie wypowiadałem się publicznie o organizacji, którą formalnie kieruje Semenowicz, a którą, wraz z aktualnym burmistrzem, doprowadził do rozłamu.

Z racji przygotowania publikacji w „Wieściach” listu, podpisanego przez wielu strażaków, posiadam duży zasób wiedzy o stosunkach pomiędzy władzą i strażakami. Chciałbym tę wiedzę wykorzystać do przedstawienia pełnej prawdy, bo tylko taka, jak sądzę, może doprowadzić do zgody pomiędzy strażakami.

Orzyscy strażacy mają już niewiele czasu na zgodę. W kolejnych wyborach zmieni się władza, a wtedy inna niż obecnie OSP będzie miała dobry dostęp do władz orzyskich, a więc do remizy i do sprzętu. Zmieniają się role poszczególnych OSP, a konflikt jeszcze bardziej się uaktywni. Aby nie doszło do takiego scenariusza, warto ujawnić całą prawdę.

Krzysztof Marusiński

## Rozmowa z Janem Aleszczykiem byłym Burmistrzem Orzysza

**Burmistrz Sulima nadał Panu tytuł „Zasłużony dla Gminy Orzysz”. Czym jest on dla Pana?**

To wyróżnienie jest dla mnie bardzo przyjemnym przeżyciem. Uzasadnienie było dosyć szerokie i pewnie można zapoznać się z nim np. w internecie. Ja otrzymując to wyróżnienie podziękowałem wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do tego, że zostałem zasłużony, jako osoba, która coś pozytywnego wniosła w naszą gminę.

**Czym się Pan obecnie zajmuje, nie będąc burmistrzem?**

Jestem kierownikiem Obwodu Patrolowo-Interwencyjnego w Orzyszu, należącego do Powiatowego Zarządu Dróg w Piszcu. Mamy na terenie gminy 95 km dróg powiatowych i wykonujemy wiele czynności w związku z bieżącym utrzymaniem tych dróg. To jest szeroki zakres i naprawdę jest co robić. Te wszystkie czynności wykonywane są przeze mnie i pracowników.

**To zawodowo, a społecznie, OSP?**

Oczywiście jestem zainteresowany w dalszym ciągu rozwojem gminy. Jestem prezesem Zarządu Miejsko-Gminnego Straży Pożarnych w Orzyszu. Byłem nim poprzednio, a i na obecną kadencję moje przewodnictwo zostało przedłużone na ostatnim zgromadzeniu.

**Zapewne obserwuje Pan obecne zarządzanie naszą gminą. Co się Panu najbardziej podoba, a może nie podoba?**

Trudno jest to ocenić. Z doświadczenia wiem, że różne uwarunkowania finansowe, ale nie tylko, powodują różne działania samorządu. Żeby oceniać, jako były burmistrz, musiałbym mieć więcej informacji, bardziej znać sytuację gminy, znać możliwości pozyskania środków. Istotne jest, czy pozyskiwane są środki z zewnątrz? To jest podstawa rozwoju. W jakiś sposób środki są pewnie pozyskiwane i coś jest robione, ale czy to jest na właściwym poziomie, to trudno mi jest ocenić. Wiem natomiast, analizując budżet, że wydatki budżetu są za duże w porównaniu do możliwości Gminy Orzysz. One powinny się równoważyć z dochodami, po uwzględnieniu spłaty kredytu wraz z odsetkami, natomiast na dzień dzisiejszy występuje u nas bardzo poważna sytuacja. Aby takich sytuacji uniknąć w przyszłości, będzie w kraju ustalany indywidualny wskaźnik zadłużenia każdej gminy. Nie

będzie to już mogło być 60%. Na bazie lat 2011-2012 i 3 kwartałów roku 2013 będzie ustalany budżet na rok 2014. Regionalna Izba Obrachunkowa nie przyjmie budżetu, w którym będzie planowane zaciągnięcie długu, a gmina nie będzie miała możliwości jego spłaty. Gmina będzie musiała spłacać zadłużenia. W tej chwili zadłużenie jest rolowane, tzn. każdego roku bierze się kredyt na spłatę zadłużenia zeszłorocznego i powstaje nowy dług, tylko oczywiście większy. Tak więc dług nie ulega zmniejszeniu, a jedynie jest tylko przekładany na kolejne lata. Mało tego, bierze się jeszcze następny kredyt, zwiększa się zadłużenie. Niektóre gminy mogą mieć 60% zadłużenia, ale one mają tak silne budżety, że potrafią to spłacić. Dla niektórych gmin nawet 10% zadłużenia jest bardzo niebezpieczne, bo wydatki równoważą się z dochodami i nie ma możliwości spłacania kredytu. U nas właśnie taka sytuacja wystąpiła.

**To znaczy, że nie mamy czym spłacać zaciągniętych kredytów?**

Tak. Nie mamy. Jeżeli będziemy musieli spłacać te kredyty, to będziemy musieli znacznie ograniczyć wydatki budżetu. To można było zrobić już wcześniej, wówczas wskaźniki dla lat 2011, 2012, 2013 byłyby lepsze, co umożliwiłyby zaciąganie nowych kredytów.

**Proszę więc powiedzieć, co nie podoba się Panu w naszej gminie, jako zwyczajnemu mieszkańcowi?**

Każdy mieszkaniec ma swoją ocenę, swoją opinię. Różnie się żyje ludziom i często są to opinie subiektywne, różne. Wszystko zależy od możliwości finansowych gminy, od prowadzenia właściwej gospodarki finansowej. Jesteśmy biedni i trzeba oszczędzać, ale też nie można rąk załamywać. Trudno uciec mi od tego, że byłem burmistrzem. Trudno czasami zrealizować jakieś zadanie, a więc nie mogę oceniać negatywnie, jeżeli dokładnie nie znam konkretnej sytuacji. Nie wszystkie sprawy są mi znane. Nie można oprzeć się na jakiś opiniach, na plotkach, natomiast

trzeba to dokładnie zbadać, chcąc oceniać. Ja oceniam przez pryzmat tego budżetu i niestety będzie taka sytuacja, że wydatki trzeba znacznie zmniejszyć, żeby gmina mogła się rozwijać. Trzeba było zacząć to zdecydowanie wcześniej np. w 2011 r.

**Wypowiada się Pan bardzo ostrożnie jak polityk, Czy będzie Pan kandydował w wyborach?**

Nie zaprzeczam, ale na dzień dzisiejszy takiej decyzji nie podjąłem.



**Czy chciałby Pan udzielić jakiejś dobrej rady obecnemu burmistrzowi?**

Chciałbym, ale to nie jest tak, że jednym zdaniem takiej rady mógłbym udzielić, a poza tym, burmistrz mnie nie prosił o taką radę (śmieje się). Ale wszystkim radzę, że trzeba pracować, dużo i ciężko pracować i wtedy dopiero uda się coś zrobić, bo jak się nie robi, to się i nie robi.

**Czy to jest rada dla naszego burmistrza, żeby zaczął ciężko pracować?**

Być może pracuje ciężko. Ja nie wiem. Moja praca jest taka, jaka jest, bardzo ją szanuję i wiem, że to jest moje źródło dochodu. Jestem zadowolony z tej pracy.

**Jest chyba problem z naszymi orzyskimi strażakami. Dokonał się jakiś rozłam, różne grupy strażaków zwalczają się. Co jest tego przyczyną?**

Ja bym tak nie oceniał tej sytuacji. Jakiś rozłam nastąpił. Trudno jest, kiedy ludzie nie potrafią się porozumieć. Zaist-

niała potrzeba założenia nowego stowarzyszenia, a że prawo na to zezwala, to stowarzyszenie takie zostało założone. Ja osobiście pomogłem je założyć. W obecnej sytuacji trzeba umieć znaleźć miejsce na terenie Orzysza dla obu tych stowarzyszeń.

#### **To kto nie umie znaleźć tego miejsca dla tych dwu organizacji?**

Ja tylko mogę powiedzieć, że trzeba umieć. Niebawem będzie posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego. Na pewno ten temat też poruszymy. Uważam, że jest miejsce dla tej nowej jednostki straży pożarnej. Chciałbym przypomnieć, że kiedyś w remizie strażackiej cała góra w zasadzie nie była użytkowana przez Ochotniczą Straż Pożarną. Tam mieszkała osoba prywatna. Dziś są tam eleganckie pomieszczenia, przynajmniej jeden pokój dla nowej straży można wygospodarować. Ci strażacy mają uprawnienia do każdej akcji i jeżeli zgłoszą się pierwsi, albo zgłoszą się jako jedyni, to powinni być dopuszczeni do akcji.

#### **Dlaczego przegrał Pan w ostatnich wyborach? W czym Tomasz Sulima jest lepszy od Pana?**

Wiele jest takich wyborów, w których ogranicza się ilość kadencji dla kandydatów. Wydaje mi się, że ludzie to akceptują. Myślę, że w sytuacji, moich trzech kadencji, to wpłynęło na moją przegraną. Tak uznali ludzie i niewielką ilością głosów wybrali nowego burmistrza.

#### **A czy jest uzasadniona opinia ludzi, że gdyby Pan zrezygnował z kandydowania i kandydatem z ramienia PSL byłaby inna osoba, to Tomasz Sulima na pewno by nie został wybrany?**

Nie rozważałem takiej sytuacji. Ja bardzo szybko pogodziłem się z przegraną. Dlaczego pan Tomasz Sulima nie miałby być wybrany? Oczywiście społeczeństwo metodą prób i błędów musi ocenić te wybory.

#### **Do tytułu wspomnianego wyróżnienia podała Pana orzyska PSL i to właściwie PSL-owcy przegłosowali Pana wybór. Czy to jest jakaś forma podziękowania, ale i pożegnania Pana, jako ewentualnego kandydata na przyszłego burmistrza? Czyli „Panu już dziękujemy”?**

Nie wiem, komu można by zadać to pytanie. Ja uważam, że wiele osób, wiele instytucji zasłużyło tutaj na pozytywne zdanie. W okresie tych trzech kadencji, podziękowałem im wszystkim i to moje wyróżnienie właściwie jest podziękowaniem dla tych wszystkich instytucji i osób.

#### **Powtórzę, ale i ukonkretnię pytanie, czy będzie Pan startował jeszcze kiedyś na burmistrza Orzysza?**

Tak jak powiedziałem, takiej decyzji jeszcze nie podjąłem, ale nie wykluczam takiej możliwości. To jest nasza gmina i wszyscy powinniśmy coś pozytywnego wnieść do gminy. Chętnie bym widział jeszcze inne osoby, które zechciałyby być burmistrzem.

#### **Czy więc nie byłoby lepiej, gdyby w każdym wyborach uczestniczyło więcej kandydatów niż tylko dwóch? Żeby nie doszło do sytuacji, jak w ostatnich wyborach, że wyborcy chcieli innego burmistrza niż dotychczas, a że był tylko Sulima, to musieli głosować na niego?**

Tak, uważam, że powinno być więcej kandydatów i gdyby pan redaktor kandydował, też byłbym bardzo zadowolony. I dlatego, kiedy uznam, że któraś z tych kilku kandydujących osób jest odpowiednia na stanowisko, to ja chętnie poprę tę osobę.

#### **Do kolejnych wyborów mniej niż 2 lata. Kogo chciałby Pan na burmistrza?**

Najpierw muszą zgłosić się chętne osoby, ale nowy burmistrz na samym wejściu może dostać bardzo po głowie. Zamknięcie budżetu w 2014 r. będzie trudne.

#### **Dlatego kandydaci powinni się bać?**

Nie powinni się bać, ja tylko zwracam uwagę na to, co jest napisane w wieloletniej prognozie finansowej naszej gminy. Tam jest czarno na białym. Dochody budżetu w ostatnich latach były na poziomie 26 milionów, natomiast na lata 2014-15 i dalsze zaplanowano 28 milionów. Z czego ma być taki dochód? To jest nierealne. Wydatki natomiast zostały zaniżone o 1 milion zł. Mamy więc 3 miliony zł różnicy między wydatkami, a dochodami. Radni i wszyscy powinni to analizować i zastanowić się nad sytuacją, a ci, którzy będą przystępowali do wyborów, powinni ten temat obowiązkowo przeanalizować.

#### **Ostatnio dwukrotnie mieliśmy wybory uzupełniające. Weszły do Rady Miejskiej takie osoby: Krzysztof Grądzki związany z PSL-em i Elżbieta Bartkowska nigdy z nim związana, z którą podobno pokłóciliście się? Czy to są dobre wybory mieszkańców?**

Ja nie mogę odpowiedzieć wprost, że się pokłóciliśmy. Ja mam bardzo dobre relacje i z panem Grądzkim i z panią Bartkowską. Ludzie ich wybrali i to są na pewno dobre wybory.

Na co zabrakło Panu czasu

#### **w ostatniej kadencji? Co więcej zrobiłby Pan, gdyby w dalszym ciągu sprawował władzę?**

Nie wiem, jakie byłyby możliwości finansowe na wykonanie inwestycji, ale zostały przygotowane dokumentacje na teren pomiędzy stadionem miejskim, a plażą miejską. Tam gotowy był projekt budynku gastronomiczno-hotelowego z zagospodarowaniem tego całego terenu. Także przygotowano projekt, który jest w tej chwili realizowany - boisko przy hali sportowej. Była kompletna dokumentacja na wykonanie mariny żeglarskiej nad jeziorem Tyrkło. Było również zapewnione dofinansowanie tego zadania w 80%. Przypomnę, że nie mamy żadnego innego miejsca na terenie gminy na zorganizowanie takiego obiektu. To była jedyna możliwość. To zadanie zostało wykreślone z budżetu. Niezostała również zrealizowana budowa parku dla dzieci i młodzieży za ośrodkiem zdrowia. My już część tego placu utwardziliśmy, została nawieziona tam duża ilość ziemi. Trzeba po prostu to realizować. Przygotowano konkretne zadania, natomiast inne widzenie rozwoju gminy przez obecną władzę spowodowało, że idziemy trochę w innym kierunku. Trzeba przebudować amfiteatr przy ulicy Cierniaka. Gmina zrobiła w tym celu plan miejscowy i ten plan został odrzucony przez wojewodę z uwagi na błędy - przecież do tego nie można dopuszczać. My wykonaliśmy w poprzednich kadencjach wiele planów i wiele inwestycji na ich podstawie.

#### **Czy potrzebne jest brukowanie Ogródka Jordanowskiego?**

Ja nie wiem, jaka tam jest dokumentacja, ale wydaje mi się, że przyjemniej jest żyć w naturalnym niż zabrukowanym środowisku. A może będzie to ładnie wyglądało?

#### **Może na koniec coś ze spraw osobistych. Jaki jest stan Pana ogródka? Kiedy był Pan burmistrzem, to ogródek był zachwaszczony, nieuprawiany?**

Ten ogródek sprzedałem (śmieje się). Nie miałem wtedy na niego czasu, bo jako burmistrz w ogóle czasu wolnego miałem bardzo niewiele. Teraz tego czasu mam nieco więcej, ale dużo uwagi poświęcam mojej obecnej pracy i rodzinie.

#### **Czyta Pan Orzyskie Forum?**

Tak, zaglądam tam, czytam. Nie wypowiadam się wprawdzie, ale interesują mnie opinie mieszkańców. Czytając je, wyrabiam sobie opinie na temat wielu spraw.

Dziękuję za rozmowę.

# ORZESKI PITAWAŁ

**Czy zaczynając lekturę swojej codziennej gazety, w zależności od upodobań, sięgacie wzrokiem najpierw ku wiadomościom sportowym, notowaniom giełdowym, plotkom z życia gwiazd, a może wertujecie ogłoszenia?**

Czy przysiadłszy na ulicznej ławeczce, rozkładając strony jeszcze pachnącego farbą drukarską świeżo kupionego czasopiśma, myśleliście o tym, co w swojej gazecie mógł przeczytać mieszkaniec Orzysza ponad sto lat temu? Z pewnością kupowanym i czytanim tygodnikiem wówczas w Orzeszu była Gazeta Lecka, wydawana w Giżycku, w języku polskim, w latach 1875-1892. To mazurskie pismo ludowe, redagowane przez Mariana Gerssa, z całą pewnością wielce pozytywnie przyczyniło się językowi polskiemu na terenie Mazur. Sam Marian Gerss nie uważał się ani za Niemca, ani za Polaka, tylko za Mazura i w związku z tym zarówno przez jednych jak i drugich nie był w pełni tolerowany. Postanowiłam trochę prowokacyjnie z wybranych (tendencyjnie, a jakże) tekstów z Gazety Leckiej stworzyć przerażający obraz ówczesnego Orzesa i okolicy, ale po to, by w kontraście jeszcze tym piękniej zabrzmiała mazurska polszczyzna tych starych tekstów.

Zacznę tajemniczo od zjawisk niebieskich, bo jak powszechnie wiadomym jest, to właśnie one zwiastują jakieś zbliżające się nieszczęście: "całkowite pomierzknienie słońca powtarza się co 18 lat i jedenaście dni. Roku 1851 było 28 lipca; roku 1869 było 8 sierpnia, a lato będzie tylko niespełna 2 godziny widzialne, mianowicie od 5 godz. 31 minut do 6 godz. 28 minut rano". No i zaczęły się najprzód dziwnie zachowywać zwierzęta: „w okolicy miasta naszego waleśały się psy szalone, z której przyczyny policja przykazała, aby w mieście naszym i po wsiach dokoła Orzesa psy do łańcuchów przywiązano”.

„Smutnym jest następne zdarzenie. We wsi Wierzbinach, nie daleko od miasta naszego leżących, skoczył kot raptem na syna jednego chałupnika, i chciał mu gołębi pokąsać; ale gdyż chłopiec miał portki grube, to nie zdołał je przegryść. Ale gdyż chłopiec się go pozbyć usiłował, to pokąsał mu kot ręce i ramiona. A gdy kota zabili, to przekonał się lekarz bydłęcy, że był szalony. Przywołano lekarza, ale kto wie, czy go wygoi”.

Po zwierzętach stracili swoją czujność i roztropność także ludzie. „Pewna chlebowa wdowa z Drozdowa z Okartowskiéj parafii, poszła za mąż za chlebowego gospodarza Sawickiego z Gutów Śniar-

dwowych i mieli tylko przed parą dniami oddawiny. Dnia 3 marca poszła do Drozdowa po kółko swoje. A idąc przez Okartowo do domu, to prosiła kowala Czekaja, aby ją przez jezioro do Gut przeprowadził. A idąc werwali się i oboje utonęli. I wycią-

na 5 lat i stawil go pod dozór policyi”.

„W Klusach pewna chałupnicka (...) rano gorzałkę trąbiła. Gdy jeden pan w domu nie był, wlaża do jego ogroda i nabrała sobie z niego grycht warzywa. Ale uryankę złapali i pogrozili jéy, że karana będzie. A grabnąwszy nóż, przetrzęła z całej mocy sobie gardło, że po chwili umarła. Grzech rodzi grzech”.

## Gazeta Lecka.

Pravdziwy Przyjaciół Ludu.

Wychodzi co tydzień.  
Na każdy rok może być ogłoszone i tam za nią zapłacone.  
Kosztuje co kwartał roku 1 grzywnę i 25 feników (12 1/2 trojaków) przeliczają.

Rocznik XII.

Redaktor odpowiedzialny

M. Gerss

w Resce w Włókocinich Włocław.

Inf. o to kosztuje 30  
tytułów kosztuje 15 feników, a za 30  
tytułów kosztuje 30 feników (3 trojaki) i tytuły je do 30  
tytułów kosztuje do 30 feników  
kosztuje tytuły do 30 feników  
kosztuje tytuły.

Nr. 10.

23 Rocznik, dnia 5. marca

1886.

gnęli ją jeszcze tegoż dnia, gdyż na wodzie pływająca, ale nieżywa; kowala znaleziono aż na drugi dzień. Po nim została żona i dwoje dzieciaków małych”.

I w końcu w ludziach zła natura objawiła się w pełnej postaci. I zaczęli się stawać: pijakami, oszustami, podpalaczami, mordercami i dzieciobójcami.

„Przed kratkami sądowymi stanął gospodarz Gottlib Rzeżucha z Wierzbin pod Orzeszem, za umyślne podpalenie oskarżony. (...) Jechał pewny cieśla ze Zdedów rano przez Wierzbinę i pomiarkował jadąc, że na rogu domu cieśli, naprzeciw gruntu Rzeżuchy mieszkającego, z dachu płomień buchać zaczyna. Tedy zeskokczywszy z fur-

„Pacholek rzeźnicki Fryc Gołębek z Dombrowki w parafii Okartowskiéj jest oskarżony, że dwa atesty przegładacza sfalszował i że w bijatyce w Tydemanowéj karczmie w Dąbrówce parobka Czaczeckiego nożem w piersi sztucznał. Przyznał się, że to zbroił i osądzono go na 3 lata i jeden miesiąc więzienia”.

„Niemężata dziewczka Marya Klebauowna z Dziubielów jest obwiniona, że (...) swoje dziecko niemająłskiego łoża umyślnie zamordowała. Po przesłuchaniu świadków oświadczyli przysięgli, że nie jest winna umyślnego morderstwa, ale winna zabójstwa z niedbałości. Sąd skazał ją na 3 lata do więzienia”.

**Orzesz 30. kw. Burmistrza nam trzeba. Dochód jego wynosi 1000 grzywien i 150 grzywien na piśarnię.**

manki cieśla, pobiezał jak najszybciej do domu w niebezpieczeństwie będącego i pomiarkował, że znadworza pod słomę dachu luntę włożono. I powitał krzyk: Góre! góre! Tedy zleciało się do onego domu ludzi wiele. A i oskarżony znalazł się tamże. (...) I pogorzały Rzeżusze wszystkie budynki jego. Każdy miał przekonanie, że ogień był umyślnie założony, a oskarżony jest obwiniony, że rzecz tę on sprowadził. Krótko przed ogniem gadali wszyscy ludzie w Wierzbinach, że niezadłuż u Rzeżuchy gorzeć będzie. Albowiem on był w stanie bardzo lichym. Już w lutym nie miał ani ziarna, a skucye przeciw niemu wykonane, były bezskuteczne. Ale budynki jego były bardzo wysoko w ogniowey skrzyni zabezpieczone. (...) Po przesłuchaniu świadków uznali go przysiężni być winnym, a sąd osądził go na 5 lat do cuchthauzu, odebrał mu prawa honorowe także

„Znaleziono w chroście, nie daleko od gościńca na polu Oszczywilkowskiém ciało młodzieńca nieżywego. W śledztwie dobadano się, że on był muzykantem (...). Również dobadano się, że owi muzykanci między sobą się byli pogomonili i podpitego kamrata swego byli pobili, a potem go zostawili. Tedy wyszukawszy nieborak miejsce w chroście na odpoczynek, umarł. Podszukunek przedsięwzięty”.

„W Orzeszu stała się wielka zbrodnia. Całe miasto się wzruszyło. Szesnastoletnia dziewczyna miała dziecię mistrza piekarskiego pielęgnować, 3 miesiące wieku swego mające. A gdyż przy tém niedbała była, to poszkalowano ją za to. A chcąc się pozbyć pielęgnowania, to wlała dziecięciu w gąbkę medycyny, do nacierania z zewnątrz chorych miejsc ciała ludzkiego, którą lekarz matce dziecięcia był zapisał.

dokończenie na str. 10



"W związku z opublikowaniem w maju 2012 r. w nr 35 w „Wieściach Orzyskich” listu podpisanego przez nieznaną z imienia i nazwiska osoby, Prezes Zarządu OSP w Orzyszu Mariusz Semenowicz oświadczył, że w OSP w Orzyszu była przeprowadzona kontrola Starostwa Powiatowego w Pisz, która nie ujawniła żadnych nieprawidłowości, w szczególności fałszowania urzędowych dokumentów, a w liście tym zawarte były nieprawdziwe informacje".

Redakcja informuje, że powyższy tekst jest publikowany w związku z wycofaniem się z oskarżenia postawionego redaktorowi Wieści i przystąpienia do

ugody przez Mariusza Semenowicza. Redakcja nie widzi żadnych przeciwwskazań, aby mieszkańcy zamieszczali w naszej gazecie oświadczenia i listy, pod warunkiem, że są one zgodne z prawdą, a publikowanie ich służy interesowi naszej orzyskiej społeczności.

Jednocześnie redakcja informuje, że kilkakrotnie przypominała Mariuszowi Semenowiczowi o możliwości opublikowania sprostowania do listu napisanego przez 7 strażaków, jego kolegów, z czego ten zrezygnował. Do sprawy oskarżenia skierowanego przeciwko redaktorowi Wieści powrócimy wkrótce.

red

## ogłoszenia - reklamy - anonse - zapowiedzi

**TWÓJ MIEJSKI INTERNET**

**514 68 96 96**

AKCESORIA KOMPUTEROWE/GSM-TUSZE-  
TELEFONY KOMÓRKOWE-TELEWIZJA NAZIEMNA  
-LAPTOPY-NOTEBOOKI i inne...

GIŻYCKA 6 ORZYSZ SKLEP@KARWOS.NET

**Sprzedam różowy rower  
na 5-8 lat  
tel. 502 393 519**

**U KRÓLÓW**

*gospodarstwo agroturystyczne  
nad Sniardwami*

Nowe Guty 13  
tel: 693 384 027, 87 4238 610

**AGA**  
STUDIO PAZNOKCI  
Agnieszka Galazka  
507 644 435

**-SOLARIUM**  
-DEPIŁACJA  
-MAKIAŻ OKAZJONALNY  
-PRZEDŁUŻANIE RZĘS  
-HENNA-PEDICURE  
-MANICURE  
-STYLIZACJA PAZNOKCI

**PIX DESIGN**

**FOTOGRAFIA**  
zdjęcia dowodowe

ul. Giżycka 6A, ORZYSZ  
511 485 946, grafik@pixdesign.pl

**SKLEP - Serwis RTV i AGD**  
12-200 Pisz, ul. Piłsudskiego 16, tel./fax 087 423 34 32

◆ **Komputery** **CYFRA +**  
◆ **Kasy fiskalne**  
◆ **Kserokopiarki**  
◆ **Telefony**

**ASTRA**  
Pisz

12-200 Pisz ul. Piłsudskiego 20, tel. 087 424 09 41  
Pl. Daszyńskiego 14, tel. 087 423 50 15

## wieści orzyskie

Bezpłatny miesięcznik mieszkańców gminy Orzysz.

**Wydawca:**  
Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu  
www.orzysz.org.pl

**Adres wydawcy:**  
ul. 22 Lipca 15, 12-250 Orzysz

**Adres redakcji:**  
ul. Wojska Polskiego 2/11, 12-250 Orzysz

**Redaktor Naczelny:**  
Krzysztof Marusiński tel. 796 140 648  
e-mail: wiesciorzyskie@orzysz.org.pl

**Sekretarz Redakcji:**  
Teresa Filipkowska tel. 698 468 271  
e-mail: teri.marek@gmail.com

**Druk:**  
Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania oraz dokonywania skrótów w publikowanych listach.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz listów nadesłanych do redakcji. Autorzy listów mogą zastrzec sobie zachowanie personaliów i adresu do wyłącznej wiadomości redakcji.

Osoby chcące wesprzeć wydawanie miesięcznika mogą dokonywać dobrowolnych wpłat na konto: Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. Wojska Polskiego 2, 12-250 Orzysz, BS Ruciane Nida O/Orzysz  
Nr 79 9364 0000 2003 0008 0709 0001

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownym wsparciem finansowym lub pracą przyczyniają się do wydawania tego czasopisma.

**Masz ciekawą informację?  
Widzisz, że dzieje się coś,  
o czym powinni wiedzieć inni?**

skontaktuj się z redakcją:  
tel. 796 140 648  
marusinski@orzysz.org.pl

## ORZESKI PITAWAL

dokończenie ze str. 8  
Niemowiatko umarło po upły-  
nieniu kilku godzin”.

Wszystkie powyższe cy-  
taty pochodzą z Gazety Leckiej  
z lat 1884-1887. Mam nadzie-  
ję, że nie przestraszeni, lecz  
rozbawieni powyższym tek-  
stem i zaciekawieni brzmie-  
niem mazurskiej polszczyzny

oraz wizualną stroną ówce-  
snej prasy sięgniecie do źródeł.  
Część numerów Gazety Lec-  
kiej dostępna jest do przeczyta-  
nia "na miejscu" w Wiel-  
kopolskiej Bibliotece Cyfrowej  
(www.wbc.poznan.pl).

Polecam.

Marie „Kutira” Balzer

**Orzeń, 15. lip.** Pozawczoray opuścił łaznobyję.  
Wogdan, miało nabe, bo objechał do Garczgaru na Pomo-  
rzu, gdyż tam jest na urząd plebański powołany. Nie rado  
rozestali się z nim parafianie, gdyż bardzo dobrym był łazno-  
bjiem, że cały zbór go z całego serca swego miłował.

**Orzeń dnia 22 grud.** Przed ośmioma dniami umarła  
tutaj wdowa po jednym rzeźniku, która 105 lat wieku swego  
miała. Żgota do samej śmierci była rzeźla.



Panie redaktorze, jak to  
jest? W jednej z wiejskich  
szkół w naszej gminie Pani  
Dyrektor zarządziła, iż z po-  
wodu choroby nauczyciela  
dzieci mają dwa tygodnie wol-  
ne. Brawo! Edukacja pierwsza  
klasa. Wychodzi na to, że jest  
skoro jeden nauczyciel jest  
niezastąpiony. Znam kilka  
osób z odpowiednim wykształ-  
ceniem, kwalifikacjami i upra-  
wnieniami, które są bezrobot-  
ne i z wielką chęcią podjęłyby  
się tego zastępstwa.

Czy Pani Dyrektor zro-  
biła to ze zwykłej oszczędno-  
ści? A co na to rodzice, skoro  
zgodzili się z taką decyzją?  
Przecież większość z nich pra-  
cuje? Może im to nie przeszkad-  
za? I jeszcze jedno pytanie:  
czy Pani dyrektor mogła pod-  
jąć taką decyzję?

Drogie społeczeństwo, to  
może niedługo z powodu cho-  
roby dyrektora będą zamykane  
szkoły? A tyle mówi się o edu-  
kacji młodego człowieka. Na-  
uka od podstaw.

Imię i nazwisko znane redakcji

## Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie...

Byłem na tzw. debacie  
organizowanej przez burmi-  
strza. Ludzi coraz mniej na ta-  
kich „debatach”. Może dlatego,  
że służą one wychwalaniu się  
burmistrza (głównym elemen-  
tem graficznym było wielkie  
zdjęcie, pod którym siedział  
obiekt), a wypowiedanie się  
mieszkańców jest tutaj chyba  
niemile widziane i utrudniane.  
Nie każdemu podaje się mikro-  
fon, tak więc niektóre wypo-  
wiedzi są wyciszane w dosł-  
ownym tego słowa znaczeniu.

Mnie zainteresował temat  
„trudnych tematów”. Tak na-  
zwano tam wyświetlany szcze-  
gólnie długo slajd, przed-  
stawiający dwie gazety, dwa  
tytuły prasowe opisujące życie  
naszej gminy. To przezrocze  
wyświetlane było szczególnie  
długo i bardzo mi się spodob-  
ało. Zobaczyłem bowiem tam  
„Wieści”, do których ja sam,  
tak samo jak wszyscy miesz-  
kańcy naszej gminy, mam  
możliwość pisywania. To miłe  
ze strony burmistrza i jego  
smutaska, że promują nasze  
Wieści. To miłe i w końcu coś  
z sensem. Wieści warte są po-  
pularyzowania. Dlaczego jed-  
nak to jest dla Tomasza Sulimy  
trudny temat? Czy to oznacza,  
że innych trudnych spraw wła-  
dze Orzysza nie mają? Wszys-  
tkie inne sprawy są załatwiane  
doskonale, a problemy miesz-  
kańców rozwiązywane w mig?  
Tylko tych gazet, „trudnych te-

matów”, nie są w stanie roz-  
wiązać? I dobrze, że nie można  
naszej gazety wyciszyć. Może  
dlatego, że mikrofonem w tym  
przypadku nie rządzi ani bur-  
mistrz, ani jego pomocnik.

Zaniepokoiła mnie tylko  
jedna sprawa. Dlaczego Wieści  
umieszczone były na slajdzie,  
na drugiej pozycji, po Faktach  
Mazur? A swoją drogą, twórcy  
tych Faktów mocno w pamięci  
musiały utkwąć Fakty Piskie,  
jeżeli posłużył się tymi słowa-  
mi do nazwania swojej gazety.  
Redaktor Tomasz Sulima, wte-  
dy jeszcze skromny, tylko

z jednym imieniem, musiał dać  
mu się mocno we znaki.

Wracając jednak do mo-  
ich niepokojów, dlaczego dopi-  
ero na drugim miejscu? Prze-  
cież Wieści są ciekawsze i  
bardziej zasłużone w wytyka-  
niu lenistwa obecnemu burmi-  
strzowi. Żądam zmiany miejsc!  
Wieści, na pierwsze miejsce!

Ale prawdę mówiąc, dzi-  
siaj miało być o czymś innym.  
Miało być o rewelacyjnym po-  
myśle naszego Sulimy, który  
przeniesie go całego, wraz z  
łóżkiem, do historii rozwoju  
myśli intelektualnej w gminie

Orzysz. Mowa oczywiście  
o wiekopomnym pomysłe po-  
wołania straży miejskiej.

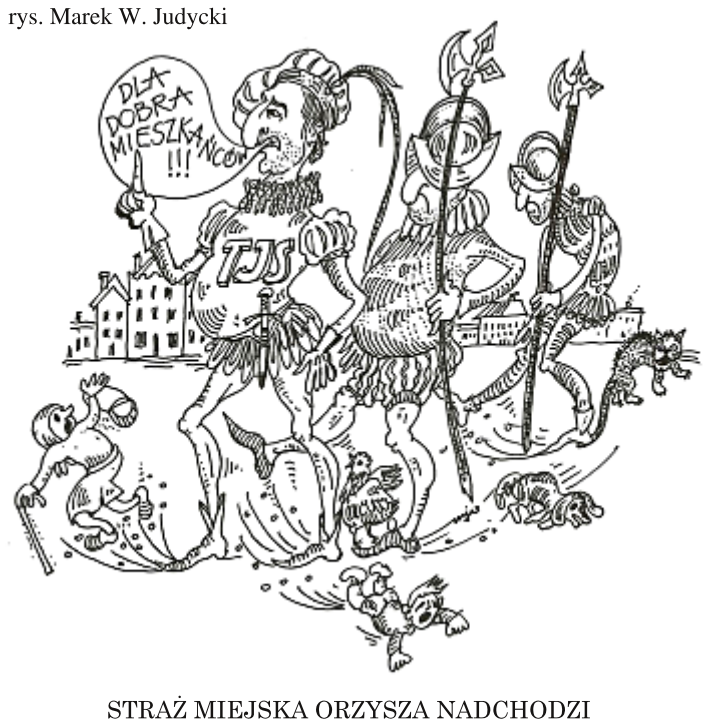
Dotychczas jeszcze To-  
masz Sulima nie przysłużył się  
w żaden sposób mieszkańcom,  
więc powołanie policji muni-  
cypalnej, straży miejskiej  
wprowadziłoby przeważającą  
większość orzyszan w za-  
chwyt. Zadałoby to kłam  
oszczercom, że Sulima jest le-  
niwy i poza siedzeniem w cza-  
sie pracy, w internecie, nic  
więcej nie robi. Jeżeli będzie  
straż, to on sam będzie miał  
pełne ręce roboty. Ktoś będzie  
musiał decydować, komu wy-  
słać mandat za przekroczenie  
prędkości, a komu nie. To, że  
on się tym zajmie osobiście,  
jest oczywiste. Sam powie-  
dział, że radary mają zbierać  
pieniądze od przejezdnych,  
czyli nie od wszystkich zasłu-  
gujących na ukaranie za prze-  
kraczenie prędkości. Karani  
będą tylko niektórzy.

W takiej sytuacji, ktoś  
będzie musiał ustalać, kogo  
ukarać, a komu darować. Ko-  
mu wysłać mandat za 500 zł,  
a komu wystarczy powiedzieć  
po cichu: "uważaj, bo jak nie  
będziesz na mnie głośował, jak  
będziesz krytykował mnie, to  
będziesz płacił.

Zastanawiam się, czy  
straż miejska nie jest pomysła-  
na, jako doskonałe narzędzie  
do wyszukiwania haków na  
przeciwników, a bezpieczni  
będą tylko pochlebcy i wierni.

Wasz Rychu Hichot

rys. Marek W. Judycki



STRAŻ MIEJSKA ORZYSZA NADCHODZI